

PRZEWODNIK KATOLICKI



Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

KIEROWNIK: X. JÓZEF KŁOS W POZNANIU.

Przedpłata kwartalna na pocztę w agencjach 70 fen. z odnośnieniem do domu 85 fen. ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B.

Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Telefon Biura ogłoszeń i Administracji 3613.

Telefon Redakcji 2919.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.

Nr. 4.

Poznań, dnia 24 stycznia 1915 roku.

Rok XXI.

O pomoc dla bezdomnych braci naszych.

„Och! cała ziemia ta nasza cmentarna
Wygląda, Panie, jak czara ofiarna...”

Kornel Ujejski.

Nie ma społeczeństwa, któreby los wojny tak strasznie i ciężko był dotknął, jak nas Polaków. Nie ma kraju, nad którymby wojna tak rozszalała, jak nad biedną ziemią naszą. Rozpętała się na polskiej ziemi w całej swej grozie, przelewa się po niej od brzegu do brzegu. Na szerokich obszarach ruiny, zgliszcza, a wśród nich nędza, głód. Wsie i miasta idą z dymem, syją się w gruzy nasze świątynie, lud ucieka z swych siedzib, a ci, co zostali na śmieciach rodzinnych, kładą się spać w nędzy, w głodzie, bez dachu nad głową...

Zniszczenie prawie zupełne objęło kraj kilka razy większy od bogatej, lecz równie nieszczęśliwej Belgii. Żadne słowo nie potrafi opisać ogromu tej klęski, trzeba ją objąć i patrzeć na nią własnymi oczyma.

Otóż kilka ustępów z opisów świadków naczynych nędzy i zrujnowania Królestwa Polskiego:

„Smutna to droga! Już od samej Warszawy rozciąga się zniszczony, spalony teren wojenny. Opuszczone domostwa, spalone kościoły, gospodarstwa w gruzach walają się po obydwóch stronach szlaku, kędy stapało widmo wojny. Wstrząsające wrażenie robią przede wszystkim nagie ściany, kominy sterczące ku niebu, dęby stuletnie złamane dziejową zawieruchą, zabite konie.... Na takim tle tragiczne robią wrażenie nagie, świecące krzyże mogił żołnierskich. Jak tylko okiem sięgnąć, ni dymu, ni zwierza, ani żywej duszy.”

Do niektórych miast i włości zagląda już stra-

zne widmo głodu. Część ludności n. p. Dąbrowy żywi się padliną końską. (Jeśli gdziekolwiek znajduje się odrobina żywności, ceny jej wzrastają do niebywalej wysokości.) Nigdzie nie ma zapasów żywności, zboże zupełnie zniknęło; jeśli nie zostało spalone, lub zjedzone, wywieziono je do Prus. Koni ani bydła też nie widać. O rolnictwie, kupiectwie i przemyśle nie ma więc mowy.

I takie jest położenie ludności polskiej wszędzie, gdziekolwiek przeszedł huragan wojenny. Z dziesięciu gubernii Królestwa ostała się jedna jedyna, nie zrujnowana dotychczas wojną i jej okropnościami.

A i Galicya smutny przedstawia obraz zniszczenia, bo i ona jest od miesięcy polem tej najstraszniejszej wojny. Całe okolice są jakby wymarłe, po wielu wsiach i miasteczkach pozostały tylko

gruzy, ruiny i zgliszcza. Ludność puciekiała. Liczne mogiły z prostymi krzyżami na polach świadczą o krwawych zapasach, jakie się tu toczyły.

Czeskie pismo „Narodni Listy” pisze o Galicyi:

„Na olbrzymich terenach pól zbożowych prace żniwne nie mogły być na czas ukończone. Na polach olbrzymich wprost rozmiarów ziemniaków w tym roku wcale nie zbierano, bo nie było w kraju nikogo, ktoby tej roboty mógł się podjąć. Zboże, o ile je we właściwym czasie zwieziono z pól, leży dotąd w większej części niewymłócone. Ponieważ zaś potrzeba słomy, bierze się często niewymłócone zboże zamiast słomy. Tym sposobem niszczy się jeszcze to, co z pól szczęśliwie zwieźć zdołano.

Oprócz tego zaszła potrzeba zniszczenia na-



Grosz wdowi.

„Prawdziwie wam powiadam, iż wdowa ta uboga więcej niż wszyscy wrzuciła.” Łuk. XXI. 3.
Czytaj powieść p. I.: „Grosz wdowi.”

umyślnie wielkich zapasów zboża, aby nie dostało się w ręce rosyjskie.*

Dał Pan Bóg polskiej ziemi w tym roku obfite żniwa, obfitsze, aniżeli w innych latach. Gdzie zdążono plony zebrać, tam napelnily się nie tylko gumna i stodoły, ale jeszcze nadmiar zboża ustawiono w stogi.

Przyszła wojna, — i wszystko zabrała, tak iż na żyznej polskiej ziemi powstała nędza i głód...

Jedynie nas, w Wielkopolsce, jako i braci na Śląsku i Prusach Zachodnich Bóg zachował od straszego losu rodaków z Królestwa i Galicyi, jedynie nasze dzielnice uchronione zostały dotąd od straszliwego huraganu wojny.

Czy nie mamy więc, — my szczęśliwsi od nich, — obowiązku spieszyć z pomocą braciom naszym, dotkniętym klęską wojenną? — Twardy los wygnał ich z kraju, — tulają się po obcej ziemi, w Austrii, na Węgrzech i w Czechach; inni pozostali mimo niebezpieczeństwa życia, mimo widma głodu w wiosce, w miasteczku swoim. Są i tacy, których wojna zaskoczyła w stronach obcych, zdala od swoich, od ogniska domowego. Wszyscy oni biedni, bo bezdomni; — wszyscy, czy tu, czy tam w obrębie ziem polskich, wszyscy bez wyjątku zasługują na naszą litość i pomoc. Ale nie jest możliwem do wszystkich dotrzeć. Wojna jest okropną, niemiłosierną. Musimy się przeto ograniczyć do tych rodaków zakordonowych, których los zatrzymał w granicach Rzeszy niemieckiej. Mamy *obowiązek* wobec nich, *obowiązek święty*!

W imieniu nieszczęśliwych, bezdomnych rodaków wydał książę-biskup krakowski, Adam Sapieha, odezwe z »prośbą do wszystkich bliźnich i dalekich, by wyciągnęli miłosierną rękę«. — I Polacy w Galicyi, wyczerpani wojną, ostatni grosz oddają, by uratować od śmierci głodowej nieszczęśliwszych od siebie. Mienniejsze warstwy w Warszawie także czynią co mogą, ażeby ulżyć nędzy biedaków. Czy serce Polaków w zaborze pruskim, serce naszych, nędza ta nie zdolna jest poruszyć? Przecież i u nas odezwały się głosy, zachęcające do składkowania. Nawołuje nas naczelna nasza instytucja narodowa — Rada Narodowa — aby złożyć dary na braci naszych tułaczy, na dzieci i żony biednych ofiar krwawej wojny.

Ukazała się w ostatnich dniach znowu odezwa, w której czytamy: »Nieść pomoc naszym bezdomnym jest w czasach dzisiejszych nie tylko obowiązkiem, lecz potrzebą serca. Długie wieczory zimowe nadają się do zgromadzeń wspólnych i wspólnego szycia. Przygotowujmy jak największe zapasy ciepłej odzieży i bielizny dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Tysiące braci naszych cierpi, — spieszymy z pomocą ocierać łzy i koić ból.« — Oby nie przebrzmiały głosy dusz szlachetnych!

Wielkopolsko, ty, której Bóg oszczędził kielicha goryczy wojennej, czy nie zdobędziesz się na wspólny czyn *miłosierdzia bliźniego*? Niechaj popłynie, — nie leniwie jak dotąd, — ale szeroko strumień ofiarności naszej! Niech cały kraj nasz, niech wszystkie stany, bogaci i biedni, ożywieni duchem czynnej miłości, niosą pomoc, każdy według możliwości.

Cóż! czy nasza Wielkopolska ma w ofiarności kroczyć za innymi zaborami?

Czy podług sił swoich grosza ewangelicznego wdowy nie złoży w skarby kraju swego? Nie! Poznańskie w tyle nie zostaje, gdzie idzie o dobro nieszczęśliwych. Wpłynie z ziem piastowskich nie-

jeden grosz na poratowanie biednych braci naszych. Spłacimy chętnie część długu, której winniśmy reszcie narodu, pogrążonej w pożodze wojennej, zalanej strugami krwi, bratniej, dławionej głodem i nędzą.

Wielka klęska, wielkich wymaga ofiar, ale połączone siły zdołają wszystkiemu zaradzić!

Ten pieniądz, co wychodzi i dziś jeszcze na niepotrzebne rzeczy, — na trunki, tytonie i stroje — będzie dostatecznym ulżeniem w nieszczęściu tylu tysięcy braci naszych.

W imieniu tych nieszczęśliwych żebrzemy, prosimy chociażby o najmniejszy datek, podług stanu i możliwości.)

Bóg dłużnikiem tych, co jałmużnę dawają! »Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim.« — »Cokolwiek uczynicie jednemu z braci waszych, to tak jakbyście mnie uczynili.«

»Chodźcie błogosławieni Ojca mego, posiadacie królestwo wam przygotowane od wieków.« »Byłem głodny, a wyście mnie nakarmili; pragnąłem, a wyście mnie napoiili....«

Daj Boże, aby się serca wasze zapaliły i zapłonęły ogniem miłości braterskiej! Osuszcie łzy, otwórzcie szeroko dłoń waszą, niosąc pomoc i pociechę bezdomnym i nieszczęśliwym braciom i siostrom!

X. F. B.

Grosz wdowi.

Powieść z czasów Jezusa Chrystusa.

Opracowała z francuskiego A. K.

I.

Ucichły pienia wieczorne. Na ołtarzu całopalenia dopalał się ogień ofiarny. Krew jagniąt, które Izrael wieczór i rano poświęcał Jehowie, zbroczywszy ołtarz, spływała kropla po kropli.

Powoli tłum pobożnych rozplwał się, schodząc po tarasach świątyni, w której tysiące ludu poruszać się mogło swobodnie, a sklepienie tworzyło niebo.

Z dziedzińca Izraela schodzili na dziedziniec kobiet, wreszcie na dziedziniec niewiernych, którego bram pod karą śmierci nie mógł przekroczyć żaden poganin. W gromadkach ściśnionych wierni przesuwali się około trzynastu skarbon w kształcie trąb, w które złoto i srebro wpadało, wydając dźwięk czysty. Każdy według hojności lub zamożności składał swą ofiarę. Bogaci żydzi rzucali chępliwie pieniądze z wizerunkiem cesarza.

Świątynia lśniła od marmurów, złota i przepychu, który rósł jeszcze w miarę zbliżania się do progu Świętego Świętych.

W wnętrzu tej świątyni wspaniałej Jezus walcząc przeciw obłudzie, przed słuchającym go ludem oskarżał faryzeuszów i uczonych.

— Strzeżcie się, — mówił, — tych, którzy kochają się w pokłonach na miejscach publicznych, w pierwszych miejscach w synagogach i na uroczystościach i którzy pożerają domy wdów pod pozorem długich modlitw.

4) Składki pieniężne przyjmie chętnie redakcyja »Przewodnika Katolickiego«, Poznań—Posen, St. Martinstr. 69. Ciepłą zaś odzież, bieliznę, książki, pisma i t. p. uprasza się przesyłać pod adresem: Felicję Anową Niegłewską, Poznań—Posen, Königsplatz 6, II lub Karolową Rose, Berlin-Friedenau, Friedrich-Wilhelmplatz 5.

Jezus mówił te słowa, nie troszcząc się o nieważność uczonych, którzy go otaczali. A potem, jakby zmęczony tą walką bez końca, siadł przy skarbcu, w cieniu »Pięknej bramy« o wieżach z brązu, patrząc na tych, którzy przechodzili i tych, co składali ofiary. Wzrok jego poważny zatrzymywał się na czołach pysznych, badając obrachunki ciasne, wnioskując do serc wysłanych i zimnych. Przechodzili jeden po drugim pod niezgłębionym Jego wzrokiem, obludni i nielitościwi, o których mówił przed chwilą. Szli zniewieściami, strojni w bogate szaty, spiesząc się na uczty bezbożne, na które odległe prowincje, morza i rzeki znosić musiały daniny coraz to nowe, aby zaspokoić nienasycony głód rozkoszy. Przechodziły te »groby pobielane« omijając starannie drogę, którą chadzał tłum prosty, wstępując do świątyni schodami oddzielnymi. Szli wszyscy wiodzowie Izraela, po nich wszyscy kapłani, Samuel i Elzear, Hanan i Kajfasz — Kajfasz arcykapłan, na którego Syn człowieczy patrzył długo, dłużej niż na innych.

A wzrok Chrystusa nie był pogardliwy ani pełen wstrętu. Do serca bowiem Chrystusowego nie miało dostępu szyderstwo, »ten dym serc małych«.

Lecz ból niewysłowiony pojawił się w jego oczach zamysłonych, cień bezbrzeżnego smutku przesunął się po twarzy. Dla nich to miał ponieść śmierć za trzy dni...

Nagle słodczy niebiańska zaświeciła na obliczu Mistrza. Tak promień słońca przenika ciężkie chmury w dniu mgliste. Jakaś niewiasta zbliżała się, otulona w zasłony, nieśmiała, jakby zawstydzona tem, że znalazła się w pośrodku bogaczy, była bowiem biedną. Miała postawę nieśmiałą, jaką mają ci, którzy czują, że nikt ich nie broni i nikt nie kocha. Była wdową. A dwie wielkie nędzy: ubóstwo i serce samotne nosiła z taką prostotą, jakby one były rzeczą przynależną, — ponieważ taką była wola Boża.

Wyciągnęła rękę do skarby najbliżej i włożyła w nią swą ofiarę: groszy kilka... W tej samej chwili, w której składała swą ofiarę, zdala rzucił garść złota Samuel ben Fabi. Lekki rumieniec przemknął po licach wdowy.

W sercu rzekła:

— Przebacz Panie, nie mam nic ponadto...

Nie widziała Tego, który nie odwracał od niej oczu. Nie słyszała, jak mówił do uczniów swych wskazując na nią ruchem pełnym miłości:

— Oto niewiasta ta dała więcej, niż drudzy; dała w ubóstwie swem wszystko, co miała.

Nie czuła błogosławieństwa, które ją wywyższało ponad tłum uczonych i mędrców, ją wdowę biedną i cichą.

Czemu nie rzekł słowa? Czemuż pozwolił jej odejść jednym słowem nie ulżywszy jej duszy? Czemuż nareszcie, On, Pan wiecznych tajemnic nie chciał odsłonić tajemnicy tego daru?

Lecz milczenie to zapewniało nagrodę sowitą. I któż wie, czy godziny błogosławieństwa i łaski nie bywają te właśnie, w których ofiara najwyższa pozostawia duszę bez pociechy i pogrążoną w smutku?

II.

Była to zaprawdę ofiara najwyższa. Dała wszystko, co posiadała. Powracała teraz spiesząc do ubogiej chaty, położonej zdala od dzielnic bogaczy, zdala od nowej części miasta zdobnej w wodotryski i ogrody róż. Na pustej przestrzeni, otoczonej

murem miejskim, na uboczu stał jej domek ubogi o jednej izbie. Wdowa weszła do niego spiesźnie. Powracała do jedynej córki, Racheli, ociemniałej wskutek jednej z tak licznych chorób na Wschodzie. Matka i córka pędziły życie samotne. Raz poraz wieczorami siadywał z niemi sierota, którego wdowa przytuliła.

Był to syn jej krewnej; pasał trzody opodal. Nieszczęśliwą niewidomą uczył pleść koszyki, z niewysłowioną cierpliwością kierując palcami Racheli... Zresztą bieda ich była tak wielką, że praca matki i dzieci starczyła zaledwie na chleb codzienny.

W pokorze znosił swój los. Lecz z biegiem czasu podrastająca Rachel popadała często w smutek, ogarniało ją pragnienie weselości i życia, jakie wiedli inni, a od którego odgradzała ją ta wieczna noc...

I oto dzisiejszego wieczoru, podczas właśnie takiego napadu bezbrzeżnej rozpaczki ukochanej i nieszczęśliwej córki, Sara poszła do świątyni i złożyła Panu ofiarę, na jaką ją było stać. Dała to co posiadała.

Długą była droga z świątyni do domu. Joel, pasterz, przybył nieco przed nią. Mówił z przejęciem do Racheli, która już nie płakała:

— Przyniosę ci fig i mleka, a oto do rąk wkładam ci kwiaty zerwane po drodze, których zapach tak lubisz. Czemu płaczesz? Zadręgałaś pewnie samą? Lecz niedługo nie rozstaniemy się wcale. Poślubię cię, jak tylko dorosnę i będę mógł zapracować na nas oboje. Będę cię brał z sobą w pole; pasąc ze mną stada owiec, będziesz opowiadała mi śliczne opowieści i tacy będziemy szczęśliwi!

— Cóżbyś miał z żony niewidomej, Joelu, — przerwała Rachel smutnym głosem. — Jesteś dobry, nie skarżyłbyś się nigdy, lecz ja cierpiałabym bardzo. Nie mogłabym ani pracować, ani pomagać tobie. Śmiano by się z ciebie... Czy przypominasz sobie śmiech dzieci, kiedy idąc wczoraj z tobą, potknęłam się o kamień?

— Dzieci nie śmiały się z ciebie, — rzekł Joel z uniesieniem, — dalbym ja im!

— O tak, śmiały się ze mnie, — powtórzyła niewidoma, — i zniosłam to cicho, bo to było tylko ze mnie. Lecz gdybym była twoją żoną, toby mi serce z żalu pękało, nie śmiałabym więcej chodzić razem z tobą. Myślałabym zawsze: może on się wstydi za mnie! Byłabym jeszcze bardziej nieszczęśliwą, niż teraz jestem. Każdego dnia pytałabym się, czy nie żalujesz swego kroku.

— Nie pytałabyś się, — przerwał jej żywo Joel, — gdybyś mnie lepiej знаła. Jestem zły, nie-dobry, prostak, lecz ty nie wiesz... jest we mnie coś co śpiewa. Ty wzniecasz światło w mej duszy. Kiedy chcę czuć się szczęśliwym, pasąc nocami lub dniami, nie patrzę na niebo, ani na gwiazdy, ani na owce moje, ani na trawy kołysane wiatrem. Zamykam oczy i w duszy patrzę na ciebie. Widzę, jak chodzisz i jak się uśmiechasz. Czasem staję się złym. Bo cieszę się, że nie odzyskałaś wzroku, bo gdybyś zobaczyła, jaki jestem brzydki i nędzny, pogardzałabyś mną.

Pokornie powtórzył raz jeszcze:

— Zły jestem.

Lecz Rachel poszukała omackiem spaloną od słońca jego rękę i przytrzymała ją w swych dłoniach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KSIĄŻKA O KOŹMINIE.

(X. STANISŁAW ŁUKOMSKI: KOZMIN WIELKI I NOWY.)

Ille my to piszemy i czytamy o miastach zagranicznych, zachwycając się ich piękną przeszłością i ich zabytkami z dawnych, lepszych czasów, a nie pamiętamy, że i na naszej wielkopolskiej ziemi mamy dużo miast i miasteczek o znakomitej przeszłości, o wielkiem znaczeniu w minionych dziejach naszej ojczyzny. Nasza Wielkopolska była przecież kolebką, z której wyrosła późniejsza ogromna, od morza do morza sięgająca Polska. I tu właśnie, w tej najstarszej dzielnicy polskiej, dużo jest miejscowości bardzo starych, które w historii narodu nie ostatecznie zajmują miejsce. Tylko, że o tem mało kto dziś wie. Świetne dzieje takich miast i miasteczek zapisane są w aktach, będących przy kościołach, przy parafiach, przy różnych starych cechach. Ale

te akta zasypane pyłem, nikomu się nie chce ich ruszyć, ani w nich czytać, choć w nich nieraz istne kopalnie są wiadomości, dotyczących naszej historii. Więcej ciekawych szczegółów z dziejów naszych miast i naszej ojczyzny wychodziłoby na jaw, gdyby wszystkie kościoły i parafie miały takich o mrówczej pilności proboszczów, ciekawych czytania starych akt, jakim jest proboszcz koźmiński, X. Stanisław Łukomski,



Uczony Benedykt z Koźmina.

szambelan Ojca św. Przyszedłszy przed 8 laty na probostwo do Koźmina, zainteresował się stosem starych szpargałów, należących do akt kościelnych, zaczął w nich czytać, spostrzegł, że tam mnóstwo ważnych wiadomości historycznych, począł to wypisywać, wszystko pięknie zestawiał, i oto powstała poważna książka o 560 stronnicach, o treści interesującej, ozdobionej słiznami rycinami kościołów, ołtarzy, dziedzińców, starodawnych pamiątek.

Niechaj sobie ten lub ów uczony wytyka książkę taki lub owaki błąd, mniejsza o to — w każdym razie jest ona dziełem zmuśnej, kilkoletniej pracy i może i powinna posłużyć jako zachęta dla in-

nych do wyciągnięcia z mroku dziejów tego, co pod pyłem przeszłości zagaśniać nie powinno.

Przypatrzmy się treści książki, a przekonamy się, ile to przed nami przesunęło się szczegółów z historii wielkopolskiego miasta Koźmina, mianowicie dzieje tej miejscowości od r. 1232 począwszy, jej dziedziców, życie obywateli i bractw, dzieje kościołów, parafialnego i prebendalnych, wreszcie klasztoru, który tamże posiadali OO. Bernardyni.

Z książki dowiadujemy się, że Koźmin, położony w południowej części Wielkopolski nad rzeką Orlą, był pierwotnie własnością

królewską i z kolei przechodził na własność zakonu Templariuszów, rodzin Wyzemburgów, Hinczów z Rogowa, Gruszczyńskich, z których potem właściciele Koźmina nazwali się Koźmińskimi, dalej mo-

żnych i znanych w historii Polski rodzin Górków, Czarnkowskich, Przyjemskich i Sapiechów. Czytamy w niej o walkach, jakie się toczyły w Koźminie pomiędzy możnymi rodzinami, o zasłużonych okolo kraju dziedzicach, o pracy obywateli, o cechach rzemieślniczych i o klęskach wojennych i gospodarczych, jakie uderzały w miasto. Szczególniej dokładną jest historia parafialnego kościoła. Autor bowiem podaje życiorysy proboszczów od r. 1413, pomiędzy którymi znajdujemy wiele wybitnych osobistości. Z wielkim nakładem pracy zestawiał



Aleksander Przyjemski.

też wszystkich kapłanów, którzy jako mansjonarze, wikaryusze, altarzysty lub prebendarze w czterech kościołach koźmińskich byli czynnymi.

Dzieje klasztoru rozpoczyna książka ta z rokiem 1628, to jest z chwilą rozpoczęcia starań o założenie klasztoru OO. Bernardynów. Następnie prowadzi te dzieje aż do skasowania klasztoru w r. 1818 przez rząd pruski.

Dla odróżnienia Koźmina tego od kilku innych miejscowości



Stary zamek koźmiński.



Obecny kościół parafialny w Koźminie.



Środkowa rzeźba w wielkim ołtarzu.

ostał się jeszcze zamek obronny, dawniej z basztą i fosą o zwodzonych mostach, dzisiaj na ewangelickie seminaryum nauczycielskie przerobiony. W zamku tym przebywali sławny Maćko Borkowicz za czasów króla Kazimierza Wielkiego, Bartosz z Odolanowa, Górkowie, marszałek wielki koronny Stanisław Przyjemski i jego wnuk, świątobliwy Aleksander, który po dziś dzień nienaruszony spoczywa w otwartej trumnie w podziemiach parafialnego kościoła, dalej Sapiehowie, a zwłaszcza Piotr Sapieha, wojewoda smoleński.

Z starodawnych pamiątek zachował Koźmin w kościele parafialnym oprócz kilku nagrobków jako rzecz najpiękniejszą w wielkim ołtarzu rzeźbę, wykonaną na podobieństwo sławnej rzeźby Wita Stwosza w kościele Maryackim w Krakowie. Obydwie rzeźby przedstawiają zaśnieżenie Najśw. Maryi Panny. Klęcząca postawa Najśw. Panny i układ osób apostołów jest prawie ten sam w kościele koźmińskim, co w kościele Maryackim, a wy-

tej samej nazwy, nazywano Koźmin ten od dawien dawna Koźminem Wielkim, pod którego murami warowni rozsiadł się potem w wieku piętnastym miasteczko drugie, Koźminem Nowym zwane, a od r. 1775 jeszcze miasteczko trzecie, osada niemiecka, założona przez księżnę Elżbietę z Branickich Sapieżyńską, z samych kolonistów ewangelickich złożona.

Z czasów bardzo dawnych

konanie rzeźby koźmińskiej jest w niektórych szczegółach nawet lepsze, aniżeli w rzeźbie krakowskiej. Rzeczoznawcy skłaniają się obecnie coraz więcej do przekonania, że i rzeźba koźmińska wyszła z pod dłuta sławnego Stwosza.

Pomniejsze pamiątki z przeszłości Koźmina, jako to: dokumenty pergaminowe kościelne i brackie z podpisem biskupów poznańskich i królów polskich, portrety dziedziców i proboszczów, rzeźbione figury i misternie wyrabiane naczynia, zamki stare i pięknie wyrabiane klucze, zbiór skamieniałości i monet i wiele innych ciekawych przedmiotów znalazło pomieszczenie w muzeum parafialnym w Domu Katolickim, zbudowanym w r. 1910 obok parafialnego kościoła staraniem obecnego proboszcza a autora książki.

Wslawił się też Koźmin w dawnych czasach, — aby poruszyć kilka ciekawych szczegółów zawartych w książce, — mężami wielkiej nauki. Do najslawniejszych należy uczony Benedykt z Koźmina, profesor akademii krakowskiej około roku 1530 i tejsze akademii dobroczyńca, którego pamięć głośi do dzisiejszego dnia pomnik z chlubnym napisem, umieszczony w krużgankach kościoła OO. Dominikanów w Krakowie.

Trwale zapisało się w pamięci Koźmina nazwisko Przyjemskich, dziedziców miasta. Żyje ich pamięć do dzisiejszego dnia, dzięki temu, że —

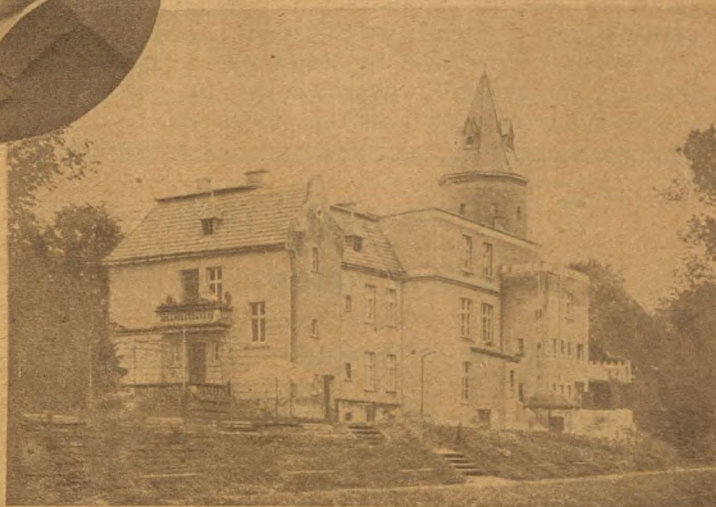


Obraz z piętnastego wieku, darowany przez cech sukienników.



Obecny proboszcz koźmiński, autor książki o Koźminie, X. Stanisław Łukomski.

Klasztor Bernardynów.



Nowy wikaryat, Dom Katolicki i muzeum parafialne, w tyle baszta dawniejszego zamku Sapiehów.

jak wspomniano wyżej, — jeden z nich Aleksander, zmarły w r. 1694 w wieku lat 44. leży w podziemiach kościoła koźmińskiego prawie nienaruszony, nie-zepsuty. Pisano już o tem zjawisku, które sobie trudno wytłomaczyć, w różnych książkach, zastanawiając się, czy to zachowanie ciała nienaruszonego nie jest szczególniejszym jakimś dowodem łaski Bożej, wskazującym może na świętość zmarłego. W r. 1809 dnia 9 września wstąpił X. Arcybiskup Raczyński w przejeździe przez Koźmin i odwiedził zwłoki Przyjemskiego. Rozrzucony widokiem nienaruszonych zwłok, kazał kosztem własnym obić trumnę blachą miedzianą i zaopatrzyć podwójnemi zamkami. Następnie przysłał jeszcze list zapieczętowany trzema pieczęciami na ręce dziekana X. Sobockiego z poleceniem, aby go nierozpieczętowany włożył do trumny, co tenże uczynił w obecności licznie zebranych obywateli i księży. I tak przez długi szereg lat leżał list nieodpieczętowany, budząc ciekawość ludzką. Nawet X. Arcybiskup Dunin, gdy był w Koźminie w r. 1841, choć usilnie proszony o otwarcie listu, nie dał się do tego nakłonić. Dopiero przed kilkunastu laty lekkomyślna ręka rozerwała pieczęcie, i pokazało się, że list nie zawiera nic więcej, jak polecenie się Arcybiskupa Raczyńskiego modlitwom zmarłego przed Bogiem. Przyjemski w wielkiej zawsze był czci u ludu; istnieje też o nim legenda, którą opisał w baladzie wielkopolski poeta generał Franciszek Morawski.

Nakoniec niechże przytoczę jeszcze krótki wiersz o pięknej myśli, zapisany na rozpoczęciu księgi metrycznej z roku 1758 a ułożony przez pisarza miejskiego, Jana Baniuszkiewicza. Na karcie tytułowej tej książki podany jest herb miasta, orzeł piastowski. Do poszanowania tego orła nawołując Koźmińczyków, tak się wyraża poeta, dając tem piękną naukę całemu narodowi:

...Więc swej wolności zabiegając zgubie,
Pilnować orła, niech go nikt nie skubie!
Bo ten co dzisiaj wysoko wyleci
Orzeł od własnych podskubany dzieci,
Więcej już w nowe pióra nie porośnie,
Was nie ogrzeje, sam zginie żałośnie;
I który w słońce jak w tęcz patrzył śmieje,
Własnem się piórem pogrzebie w popiele!

Wynika z powyższych zdań, że książka o Koźminie zawiera treść ciekawą. I choć nie jest ona przeznaczona na to, aby znalazła się w każdym ręku, to w posiadaniu ludzi, zajmujących się dziejami kraju, jako też w czytelnich naszych towarzystw koniecznie znaleźć się powinna. Księdzu prałatowi Łukomskiemu wdzięczność i cześć, że tyle zajmujących wiadomości mozolną pracą z pyłu zapomnienia wygrzebał, przekazując je potomności i podnosząc tem samem chwałę Koźmina.

Z żołnierskiej doli.

List z wojny.

XXVI.

Królestwo Polskie, dnia 23 grudnia 1914.

Ukochani Rodzice i Rodzeństwo!

Po długim czasie mogę się nareszcie zabrać do tego, aby Wam obszerniej wszystko opisać, co ja w tych kilku tygodniach widziałem i przechodziłem to nie uwierzycie; mam uczucie, że się o całe lata postarzałem. Te biedę i nędzę, którą taka wojna ze sobą przynosi, tylko naoczny świadek określić może. Tutaj nie mają ludzie już od tygodni chleba, po perki

chodzą milę i dalej, sami na plecach noszą je do domu. Chleb kosztuje tutaj 1,50—2,00 marek, a jest taki duży jak u nas za 50 fenygów, cukier kosztuje 80 fenygów, czekolady, przez nas żołnierzy bardzo tak upragnionej, kosztuje tabliczka 1 markę i to taka, co w domu kosztuje najwyżej 20 fen. Przed mniej-więcej 5 dniami odebrałem z domu pierwszą kartę, a dzień potem pierwszą paczkę z sardynkami. Za wszystko serdecznie Wam dziękuję. Sardynki schowam sobie na wieczór wigilijny. Przy jedzeniu będę spokojnie, smutnie i z cichą łezką w oku rozmyślał o wieczery wigilijnej w domu.

Związek pocztowy jest tutaj bardzo trudny, co na tem zależy, że my dłużej jak jedną noc na tem samym miejscu nie zostajemy, zaś idziemy znówu dalej, aby druty telegraficzne zobaczyć, które nie są już potrzebne. Chodzimy jak wędrujące cygany w kraju z miejsca na miejsce. Im głębiej w kraj, tem gorsze drogi; w błocie toby się człowiek mógł naprawdę utopić, niejednemu musieliśmy już buty z błota wyciągać.

Gotować też już się nauczyłem. Perki to nasze główne pożywienie; bardzo szczęśliwi jesteśmy, gdy chleb mamy. Jak naszego »Zahlmeistra« czyli płatniczego spotkamy, to wielka uciecha, — odbieramy mu wtenczas rozmaite konserwy, kawę, sól i t. d., tyle co tylko unieść możemy.

Ach, drodzy Rodzice, już niejedną smutną dzień tutaj przeżyłem, lecz najgorszą i najpamiętniejszą dotychczas była niedziela 13 grudnia. Założyliśmy bowiem przed naszą artylerią o 2—3 km. przed nieprzyjacielskim frontem stację, tak nazwaną »Vermittlungsstation«; mieliśmy jeszcze jedne druty kłască. Jak tylko zaczęło świtać, tak już się piekielny koncert rozpoczął w lewo i prawo, przed i za nami. Granaty tylko tak pękały i nieraz ziemię na metr głęboko wyrwały. Kilku z nas od naciśku powietrza upadło na ziemię. Infanterya schowała się w okopy, a my dalej druty kładli na drążkach brzoźowych, któreśmy w ziemię wkopywali. Około godziny 11 przyszliśmy do wsi Andrzejowa na linii kolejowej Łódź-Warszawa. Kule padały tu tak jak grad, a my musieliśmy koniecznie druty nasze złączyć z drutami kolejowymi, lecz jak się tylko ktoś pokazał na dragu od telegrafii, tak od nowa granaty leciały, a szrapnele, które w bliskości nas eksplodowały, widzieliśmy tak jakby gwiazdy w powietrzu. Dalej pracować było niemożliwem. Chcieliśmy więc odczekać lepszego czasu. Nasze nosidła z drutami dzwigaliśmy więc znówu z powrotem. Idąc trafiliśmy już pierwszych świeżo rannych, których na noszach nieśli. Jednemu rozszarpała kula prawą nogę, wszystko mięso bez kości wisiało; spokojnie sobie leżał taki blady (ojciec dziewięciorga dzieci). Innemu znówu kawał granatu rozdarł nogę pomiędzy kolanem a korpusem i to aż do kości; okropnie na takie rzeczy patrzeć.

W takich momentach czuje człowiek palec Boży nad sobą i każdy, chociaż największy grzesznik, tu się do Pana i Stwórcy swego zwraca, w gorących modłach i westchnieniach szukając ulgi i pociechy. Kilka dni potem Moskale się cofnęli, a myśmy szli znówu 40 km. dalej, potem dostaliśmy nakaz, aby naszą starą stację (Granatenstation) z wszelkimi drutami przełożyć do Łodzi. Poraz pierwszy wówczas dostaliśmy kilka dni wypoczynku.

Od wczoraj więc jesteśmy tutaj w Łodzi w kwatrze i to w willi wielokrotnego milionera Leonharda, który posiada w Łodzi największą przedziałnię. Willa ta jest z wszelkim przepychem urządzona. Możecie wiedzieć, drodzy rodzice, jakie uczucie nas wszystkich ogarnęło, gdyśmy nasze postacie w tych ściennych lustrach ujrzeli. Trzy tygodnie nie myśleliśmy się i nie czesaliśmy; na pewno byście powiedzieli, to nie nasz syn, — i ja siebie sam nie poznałem. Buty nasze ciężkie błotne i gwoździami podbite, posuwają się dzisiaj po eleganckich parkietowych posadzkach.

W Łodzi kupiłem kilka kart z widokami, które Wam równocześnie wysyłam.

List ten zacząłem rano pisać, lecz dopiero teraz wieczorem mogę go dokończyć.

Przed chwilą nadjechała poczta. Gruntownie wszyscyśmy ją przeszukali, znalazłem więc pierwszą kartę od Waz, gdzie się tak o mnie obawiacie, potem paczkę z kiszka. Bardzo się wszystkiemu ucieszyłem, Bóg zapłać! Przy czytaniu karty spłynęło kilka

gorących łez na nią. Już się tak bardzo o mnie nie kłopotcie, mamucha niech się nie smuci. Wszyscy przecież jesteśmy pod opieką Boską i Matki Najświętszej, której szczególnie gorąco się poleciłem i ofiarowałem. Ona mnie dotychczas od wszystkiego chroniła, w Niej więc moja nadzieja jedyna i nadal. Poślijcie proszę co tydzień na ołtarz Matki Boskiej kwiaty (Władzia już będzie wiedziała dokąd).

Tutaj jeden dzień podobęś drugiemu; smutnie nam nieraz, — założyliśmy sobie sztuczny kalendarz, aby przynajmniej wiedzieć dzień i miesiąc, w którym żyjemy; z naszej ostatniej stacyi zrobiliśmy zdjęcie, któreśmy dopiero tutaj w Łodzi wykonać kazali — załączam ów obrazek — przez szkło powiększające z pewnością mnie poznacie.

Nasz podoficer odebrał krzyż żelazny, — możecie więc moi drodzy, wiedzieć, co nasz oddział już dokazać musiał. Z tych starych ludzi, którzy ze mną razem wyruszyli, tylko dwóch przy naszym oddziale zostało, jeden asystent pocztowy Matschewski i ja.

List ten piszę w pokoju obok kuchni fabrycznej Leonharda. Kuchnia ta jest urządzoną na kuchnię ludową, a stąd ludzie biedni dostają pożywienie.

Łódź to miasto brudne; pomimo to jest na ulicy Piotrkowskiej, która ma 8 km. długości, częściowo bruk drewniany. Widać tutaj także wielkie gmachy, lecz również i małe chatki, — tylko chodniki szkaradne. Składow z kwiatami jest w porównaniu mało; bez, alpejskie fiołki i begonie, Floire de Lorraine, są jedyne kwiaty, które w oknach wystawnych widziałem.

Prowadzę także dziennik, wszelkie zdarzenia i dni pamiętne są tam zanotowane; jestem wprawdzie czasem o kilka dni wstecz, lecz później, to wszystko, co sobie przypomnieć mogę, zapisuję.

Jutro znów idziemy do frontu. Mój Boże, gdzie będziemy we wieczór wigilijny?

Wasz kochający syn.

Ze świata katolickiego.

Ojciec święty nazначzył dzień modlitwy dla całego świata katolickiego. Według „Osservatore Romano“ mają na życzenie Papieża w wszystkich kościołach katedralnych i parafialnych w Europie dnia 7. lutego, a w innych częściach świata dnia 21 marca odbyć się osobne nabożeństwa celem uproszenia u Boga pokoju dla narodów walczących.

Z Watykanu

donosi pismo urzędowe papieskie, „Osservatore Romano“, że Ojciec święty ustanowił tajny konsystorz w sprawie obsadzenia osieroconych dycezyi na dzień 22 stycznia.

Obsadzenie czterech biskupstw w Austrii

południowej nastąpi prawdopodobnie na tymże konsystorzu. Chodzi o nominację biskupów na opróżnionych stolicach w następujących miastach: Gurk, Kryjówec, Zagrzeb i Celowice. Z biskupstw tych dwa obsadzone zostaną przez Słowian, drugie dwa przez Niemców. Tak donoszą z Pragi „Narodni Listy“.

Biskup przemyski, X. Pelczar,

był u Ojca św. na audyencji i naradzał się tam z Kardynałem-sekretarzem Gasparim, przedstawiając mu stan obecny dycezyi galicyjskich. Jak donoszą, Watykan jest, jak najżyczliwiej usposobiony dla Polski, tak strasznie znękaną obecną wojną, a Ojciec święty pragnie gorąco przyjść jej z pomocą. Starania Watykanu, aby rząd rosyjski wypuścił na wolność metropolitę X. Szeptyckiego, przynajmniej do Kanady, gdzie są parafie unickie i aby powstrzymał szerzenie prawosławia w Galicyi, nie odniosły dotąd skutku. Pozwolono tylko metropolicie X. Szeptyckiemu przyjmować Komunię świętą według obrządku łacińskiego w kościele katolickim w Kursku, nie wolno mu jednak odprawiać Mszy świętej.

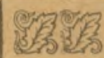
Arcybiskup warszawski, X. Kakowski,

wydał list pasterski do duchowieństwa, w którym chwali duchowieństwo, że w krytycznych chwilach kraju okazało wiele męstwa i wielkości ducha; wzywa kapłanów do pozostania na

miejscu, nawet gdyby życiem przypłacić im to przychodziło, i zachęca ich, aby brali żywy udział w pracach komitetów obywatelskich i przy udziale pobożnych parafian organizowali pomoc dla biednych, starając się o dostarczenie swoim parafianom ziarna na zasiewy, paszy dla bydła i t. d. Szczególnie wzywa X. Arcybiskup duchowieństwo, by przestrzegało lud, aby nie dawał ucha podszeptom swych ludzi i by nie ulegał pokusom naruszenia cudzej własności. Złym ludziom trzeba przypominać odpowiedzialność przed władzami świeckimi, a jeszcze większą odpowiedzialność przed sprawiedliwością Boga na sądzie ostatecznym. X. Arcybiskup nakazuje sporządzać protokoły o spustoszeniach kościołów i mienia kościelnego, oraz o szkodach, poniesionych przez parafian. W końcu przypomina obowiązek chrześcijański grzebania umarłych.



Z dycezyi.



— **Oreddie Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza dr. Likowskiego do duchowieństwa:**

Wielebnych duszpasterzy wzywam ponownie, aby upominali swych parafian przez wzgląd na grozę wojny, do oszczędnego używania zboża i nie zużywania go na paszę dla inwentarza, jak to się zwykło dzieć w czasach pokojowych. Na dowóz zboża z innych krajów w czasie wojny liczyć nie można, a czy wojna rychło się skończy, jest więcej niż wątpliwem. Trzeba zatem zabezpieczyć się na czas dłuższy, aby do plagi wojny nie przyłączyła się straszliwa jeszcze plaga głodu. Póki starczą zapasy, zwykła sobie ludność, nie patrząc dalej w przyszłość, lekceważyć groźbę głodu. Trzeba ją przeto częściej pouczać o rzeczywistym niebezpieczeństwie grożącym nam. Wielebni duszpasterze zechcą przeto po otrzymaniu tego oreddie nie tylko odczytać je w najbliższą po otrzymaniu niedzielę z ambony po kazaniu, ale oreddie to osobiście objaśnić i własnymi słowy zagrozić ludność rolniczą do ścisłego zastosowania się do powyższej przestrogi.

Do tej przestrogi winienem dołączyć upomnienie, które leży w interesie dobra państwa, aby nie ukrywano złotej monety, lecz ją składano w kasach publicznych, wymieniając ją na pieniądz papierowy.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

† Edward.

— Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup mianował X. dr. Szezęsnego Dettloffa, drugiego prebendarza przy kościele dominikańskim w Poznaniu, profesorem sztuki kościelnej przy poznańskim seminarium duchownym. Na drugą prebendę przy Dominikanach, powołany został X. Nikodem Cieszyński, wikaryusz archikatedralny.

— Dziekanem dekanatu ostrowskiego mianowany został X. prob. Henryk Zborowski w Ostrowie.

— X. proboszcz Świdziński z Nietrzebowa dostał prezentę na opróżnione przez śmierć ś. p. X. Rudala probostwo w Pobiedziskach. — Probostwo w Opalenicy zaś obejmie niebawem dotychczasowy proboszcz parafii witaszyskiej, X. Mieczysław Chudziński.



Wiadomości bieżące.



Strasne trzęsienie ziemi we Włoszech.

Do strasnej klęski wojny dochodzi nowa klęska, trzęsienie ziemi.

Oto w środę, dnia 13 stycznia i w dni następne nastąpiło gwałtowne trzęsienie ziemi w kilku miejscowościach we Włoszech.

Sześć lat mija od strasnej katastrofy, która kwitnącą Sycylią wstrząsnęła i piękne miasto Mesynę zamieniła w gruz. Zginęło wówczas około 200 tysięcy ludzi.



**Nowy kościół parafialny
w Pile,**

mający być poświęcony w maju b. r.

postradało podczas katastrofy żywiołowej trzęsienia ziemi we Włoszech

30 tysięcy ludzi życie.

Najbardziej ze wszystkich miejscowości nawiedzonych jest miasto *Arezzo* pod Aquilą. Miasto to, liczące 11 tysięcy mieszkańców, runęło całkowicie w gruzy, grzebiąc prawie wszystkich mieszkańców; liczba pozostałych przy życiu wynosi bodaj 800 ludzi. Zniszczone zostały dalej prawie doszczętnie miejscowości *Pescina* z 5 tysiącami mieszkańców, *Celano* z 4 tysiącami, *Sora* z kilku tysiącami, a w innych miejscowościach wszędzie po kilka set osób.

W Rzymie samym

liczne domy, zwłaszcza w okolicy zamku Anioła, tudzież kilka kościołów, doznały uszkodzeń. Olbrzymi posąg św. Piotra, stojący na kolumnie Marka Aureliusza, obrócił się w koło siebie. Kopuła kościoła św. Karola zapadła się. Gmach parlamentarny również uszkodzony. Porta del Popolo grozi zawaleniem się, wskutek czego przerwano w tem miejscu komunikację.

Mieszkanie siostr ś. p. papieża Piusa X jest poważnie uszkodzone.

W bazylice św. Piotra, w kopule, pękło 150 szyb, a w murach pootwierały się dawne pęknięcia.

Ojciec święty

w chwili trzęsienia ziemi znajdował się w bibliotece watykańskiej. Ukląkł i chwilę się modlił, poczem kazał stwierdzić, jakie szkody wyrządziło trzęsienie w kościołach. Zaraz następnego dnia udał się Ojciec św. do szpitala św. Marty, w pobliżu Watykanu położonego, gdzie odwiedził rannych, przybyłych z miejscowości dotkniętych katastrofą. Papież rozmawiał z rannymi, pocieszał i dodawał wszystkim otuchy,



S. p. X. dziekan Grośty, proboszcz odolanowski.

Kościół św. Barbary z 1662 r., odrestaurowany w 1909 r. i nową wieżą ozdobiony



Kościół farny w Odolanowie, wybudowany w 1794 r., znacznie rozszerzony w 1912/13 r.

przez ś. p. X. proboszcza Grośtego.

rozdął też między nich medaliki i inne pamiątki.

W przedziale dla kobiet znajdowała się niewiasta w stanie rozpaczliwym. Papież, zbliżywszy się do jej łóża, udzielił jej osobiście ostatnich Sakramentów św. i odpustu zupełnego na godzinę śmierci.

Podczas odwiedzin, które wywarło głębokie wrażenie na wszystkich, widziano, jak Papież kilkakrotnie ocierał sobie łzy ze wzruszenia. Zaznaczyć należy, iż Papież udał się z Watykanu do szpitala przez przejście wewnętrzne, prowadzące z Watykanu przez bazylikę świętego Piotra do lazaretu. Bramy bazyliki były zamknięte. Papież, party litością, widać nie troszczył się w tej chwili o to, czy opuszcza Watykan lub nie.

Pierwszej pomocy

dotkniętym przez trzęsienie ziemi mieszkańcom udzielił prefekt Rzymu, wysyłając wojsko w różne strony. Król włoski udał się do miejscowości w prowincji rzymskiej, które najwięcej ucierpiały z powodu trzęsienia ziemi. Król przypatrzył się pracy ratunkowej i pocieszał rannych i ocalonych. Prace ratunkowe są bardzo utrudnione, ponieważ w licznych miejscowościach tor kolejowy zniszczony, jako też wszelkie przewody telegraficzne i telefoniczne pozrywane.

Ameryka przygotowuje pomoc dla naszych rodaków w Królestwie.

Komisja fundacyi Rockefellera, która w sprawie niesienia pomocy Belgii bawiła w Berlinie, ma odbyć objazd z przedstawicielami rządu niemieckiego, aby poznać niedolę braci naszych z zaboru rosyjskiego, zajętego przez wojska niemieckie. Komisja amerykańska będzie bardzo znaczne musiała przezwyciężyć trudności. Jak bowiem wiadomo, nie wolno obecnie żywności wywozić z granic Rzeszy niemieckiej. Trzeba będzie czerpać z państw neutralnych. Droga długa, niełatwa, bardzo niełatwa. Lecz miejmy nadzieję, że uda się wszelkie trudności pokonać.

Wojna.

Na Zachodzie

zapowiedziana wielka ofensywa francuska jakoś się nie udaje. Ostatnie komunikaty głównej kwatery niemieckiej bowiem przynoszą obszerniejsze sprawozdanie z trzydniowych walk, które toczyły się pomiędzy Francuzami i Niemcami na północ i północ-wschód od Soissons. Ostatecznym wynikiem tych walk, w których Francuzi ponieśli dotkliwe straty w zabitych, wziętych do niewoli i rzyśniętym wojennym, było cofnięcie się armii (Dalszy ciąg w Dod.)

Dodatek.



Kościół w Czeszewie z nową wieżą, wysawioną kosztem zmarłego dnia 8 stycznia r. b ś. p. X. prob. Kuligowskiego.

rancuskiej, operującej w tej okolicy, na południowy brzeg rzeki Aisne. Trudno oczywiście przewidzieć, czy walki te były ze strony niemieckiej początkiem obszerniejszej akcji zaczepnej, mającej na celu złamanie środkowej linii nieprzyjacielskiej, lub też tylko jednym z tak licznych wypadków wojennych, które od kilku już miesięcy stanowią cechą zmienną zmagania się wojsk nieprzyjacielskich na zachodnim teatrze boju.

Na wschodnim teatrze boju

położenie nie uległo poważniejszej zmianie. Odbłyły się tylko na różnych punktach linii bojowej ataki i kontrataki. Na południe-wschód od Głubinia n. p. i na wschód od Lecu odparli Niemcy wojska rosyjskie. W Królestwie zaś, na północ od Rawy, zdobyły wojska niemieckie pewną pozycję rosyjską.

W południowej części Królestwa Polskiego toczą się w dalszym ciągu bez widocznego, jak dotąd, wyniku walki pomiędzy Austryakami i Rosyanami nad Nidą. W Galicyi natomiast i w Karpatach panuje względny spokój, spowodowany głównie zamieciaми śnieżnymi.

Nowa działalność wojenna przeciwko Serbii, zdaniem pism zagranicznych, prowadzoną będzie według planów arcyksięcia Eugeniusza i polegać na tem, że jednocześnie z różnych stron wojska wtargną do Serbii, aby nieprzyjaciela osaczyć. Mówią powszechnie, że przeciwko Serbii wyruszyło obecnie 400,000 wojska. Rosya podobno dostarcza Serbii w dalszym ciągu drogą Dunaju prowiantów, amunicji i broni.

Wojska tureckie,

walczące na Kaukazie, staczają zacięty bój z Rosyanami, którzy otrzymali znaczne posiłki. Wynik bitwy dotąd nieznany.

W sprawie przedłużenia zapasów zboża

Rada związkowa *uzupełniła i rozszerzyła* na podstawie poczynionych obecnie doświadczeń obowiązujące dotąd *przepisy*. *Zyto* trzeba w przyszłości najmniej aż do 82 proc., a pszenicę aż do 80 proc. *wymieść*. *Makę pszenną* wolno młynom w przyszłości *oddawać* tylko *w mieszance*, która zawiera 30 części maki rżanej a 70 części maki pszennej. Odnosi się to także do młynów, mielących poszczególnym odbiorcom na zamówienie. Przepisy o zakazie *spasania zboża* *zaostrzono* również tak, że zdanego do mielenia zysa i pszenicy nie wolno spasać ani srotować ani zużywać do przygotowania paszy. Zakaz odnosi się także do zysa i pszenicy, która jest z innem zbożem zmieszana, jako też do maki rżanej i pszennej, która sama lub z inną mąką zmieszana byłaby zdadną do wypiekania chleba. Ostatecznie nie wolno też chleba spasać, wyjąwszy chleb zepsuty lub odpadki chlebowe. *Krajowe władze centralne* mogą zużywanie *zysa i pszenicy*, jako też maki rżanej i pszennej do innych celów, aniżeli na wyżywienie ludzi, ograniczyć jeszcze bardziej lub *zabronić zupełnie*. Przy wypiekanii *placka* wolno pszennej maki użyć tylko do *potowy*.

Celem ścisłego przeprowadzenia powyższych przepisów urzędnicy policyjni oraz powołani do tego rzeczoznawcy mają *prawo zaglądania* do młynów, piekarni i miejsc, w których przechowywane bywają zapasy paszy, celem *rewizji* i sporządzania prób.

Nagła dymisja hr. Berchtolda,

austriackiego ministra spraw zewnętrznych, była zupełną niespodzianką. Nowego ministra, barona Buriana, czeka teraz niezawodnie zadanie bardzo ważne i odpowiedzialne. A może zmiana w ministerstwie spraw zewnętrznych wpłynie także na stosunki obecne w Austrii.

Zmiana w kierownictwie urzędu skarbowości Rzeszy

ma niebawem nastąpić. Dotychczasowy sekretarz stanu Kühn, który od dłuższego czasu już choruje na cierpienie reumatyczne, podał się do dymisji. Następcą jego będzie dyrektor Deutsche Bank, radca legacyjny, profesor dr. Helfferich.

Poradnik prawny.

J. N. w D. Do rozporządzenia landrata zastosować się trzeba, bo narazisz się Pan na karę. — Sądziś Pan, że rozporządzenie jest niesłuszne, to trzeba się zająć do Wydziału powiatowego (Kreisau-schuss) w Krotoszynie. Ten może znieść rozporządzenie landrata. Inaczej musiałbyś Pan zaprzestać prowadzenia rzemiosła.

F. P. w K. Syn zerwał kontrakt samowolnie, idąc jako ochotnik do wojska. Wskutek tego odpowiada majstrowi za szkodę stąd powstającą. Nie radzimy do apelacji; lepiej zapłacić 50 mk. i ponieść połowę kosztów, bo będzie ich więcej.

Ant. L. w Józ. Jeżeli mąż był ubezpieczony w kasie chorych w ostatnich 12 miesiącach przez najmniej 26 tygodni albo bezpośrednio przed powołaniem do wojska przez najmniej 6 tygodni i dziecko w połowie t. j. 15 października z. r. się urodziło, natenczas ma Pani prawo żądać od kasy w M.: za karmienie dziecka 17,50 mk. i zapomogi pologowej 7,00 mk. Zobacz „Przewodnik Katolicki“ nr. 2 r. b.

J. G. w Str. Jeżeli zmarły mąż uzyskał i pobierał rentę już przed 1 stycznia 1912, natenczas wdowa nie ma prawa do całej lub częściowej renty mężowskiej. Jeżeli zaś uzyskał i pobierał rentę dopiero po 1 styczniu 1912 r. (od tego czasu obowiązuje nowa ordynacja ubezpieczeniowa) to i wdowa — jeżeli sama już pracować nie może — i jej dzieci mają prawo do renty.

T. S. we W. Właściwego moratorium dla hipotek nie ma. Kancelarz ogłosił tylko dnia 22. 12. 1914, że jeżeli ktoś o kapitał hipoteczny, dług gruntowy lub rentowy jest oskarżonym, a więc jeżeli już proces wisi, może sąd udzielić sześciomiesięcznego czasokresu do zapłacenia kapitału. Z tego wynika, że trzeba się dać zaskarżyć, jeżeli się chce osiągnąć sześciomiesięczny czas do zapłacenia hipoteki. Skarżyć wierzyciel może.

Składki.

Na bezdomnych kraci naszych

złożyli z Poznania: Redakcyja „Przewodnika Katolickiego“: X. Pratał Kłos 50 mk., X. F. Bocian 10 m., P. St. 5 m. Administracyja: Biskupski 3 m., Cwierniak 2 m., A. Smulowska 2 m., Janicka Marya 1 m. M. W. 25 m., N. N. 2 m., żołnierz 50 fen., K. K. z Poznania 20 m. Z Gniezna: Czesia i Tadzio Masłińscy 3 m., A. Zbierski 1 m., Malinowski 1 m., Terenia 1 m. Z Kostrzyna: Fr. i M. Wanierowicze 3 m. i od dzieci 1 m., Fr. i M. Kocpżyński 1 m. Z Charlottenburga za pośrednictwem Maryanny Figlerowicz 13 m. X. Sylwester Binek z Odolanowa 10 m. Fr. Greca z Wyjewa 5 m. Razem złożono 159,50 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

Na sieroty zakładu św. Józefa w Poznaniu.

Z pola walki we Francyi nadestali rozmaici żołnierze składkę wspólną na sieroty zakładu św. Józefa w Poznaniu. Są to ci sami, którzy jako zaciąganci rezerwiści codziennie wieczorem chodzili do kaplicy św. Józefa na różaniec i błogosławieństwo. To też Pan Bóg ma ich w swej świętej opiece, bo dotąd cała ta partya, przeważnie złożona z Poznańców i mieszkańców z okolicy Poznania, pozostała przy życiu. Druga kompania 46 regimentu rezerwy nadstała 25,60 marek, a tegoż regimentu czwarta kompania 54,90 marek. Za każdą kompanię odprawi kapelan zakładu św. Józefa jedną Mszę św. i prócz tego codziennie będzie o nich pamiętał w ofierze Mszy św.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań. Katol. Tow. służby żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej.** Walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 24 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku obrad sprawozdanie sekretarki, skarbniczki, bibliotekarki, kierowniczki Schroniska i wprowadzenie w urząd nowego wicepatrona, oraz wybór zarządu. Wykład: O trzęsieniu ziemi. O liczny udział prosi X. Patron.

— **Poznań.** Przypadające na niedzielę, dnia 24 stycznia, zwykłe zgromadzenie miesięczne **III Zakonu św. Franciszka z Asyza** wypadnie. Odbędzie się ono dopiero w niedzielę, dnia 28 lutego.

Kalendarz.

Niedziela (3-cia po św. Trzech Królach), 24 stycznia, **Tymoteusza b. i m.** — Poniedziałek, 25 stycznia, **Nawrócenie św. Pawła.** — Wtorek, 26 stycznia, **Polikarpa bisk. i męcz.** — Środa, 27 stycznia, **Jana Złotoustego bisk. i w.** — Czwartek, 28 stycznia, **Karola, Agnieszki.** — Piątek, 29 stycznia, **Franciszka Salezjusza.** — Sobota, 30 stycznia, **Martyny pańny i męcz.**

Adoracyę Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 24 stycznia Rogierówko i Góra pod Inowrocławiem. — 25 stycznia Ludomy i Grabia. — 26 stycznia Objezierze i Murzynna. — 27 stycznia Oborniki i Ostrowo pod Gniewkowem. — 28 stycznia Obrzycko i Parłanie. — 29 stycznia Połajewo i Pieranie.

Walne Zebranie

odbędzie się **dnia 4-go lutego o godzinie 2-giej po południu** w lokalu pana **Wł. Figaśzewskiego** z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie kasowe za rok 1914, uchwała co do podziału zysku, przyjęcie bilansu, udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania.
2. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
3. Uchwalenie remuneracji Radzie Nadzorczej i Komisji rewizyjnej.
4. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe za rok 1914 wyłożone będzie od 24. stycznia do 4. lutego r.b. w lokalu bankowym.

Pogorzela, dnia 15. stycznia 1915.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza
X. Czerwiński, prezes.

Die Generalversammlung

findet am **4. Februar d. J. 2 Uhr Nachmittags** im Lokale des Herrn **Wł. Figaśzewski** mit folgender Tagesordnung statt:

1. Geschäftsbericht für das Jahr 1914, Beschluss über Verteilung des Reingewinnes, Genehmigung der Bilanz und Erteilung der Entlastung dem Vorstände und dem Aufsichtsrate.
2. Wahl von 3 Aufsichtsratsmitgliedern.
3. Feststellung der Remuneration für den Aufsichtsrat u. die Revisionskommission.
4. Anträge ohne Beschlussfassung.

Der Kassenbericht für das Jahr 1914 liegt vom 24. Januar bis 4. Februar c.r. im Kassenlokale aus.

Pogorzela, den 15. Januar 1915.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Dor Aufsi
Czerwiński, Vorsitzender.

BILANS

Aktywa	za rok 1914.	Pasywa.
—	Fundusz rezerwowy	4 940/40
—	Rezerwa specjalna	5 000/45
—	Udziały	23 329/28
—	Depozyty	275 237/12
52 563/11	Banki	—
12 000/00	Akcyje	—
646/45	Koszta procesowe członków	—
208 828/00	Weksle	—
12 800/00	Nieruchomości	—
21 082/85	Efekta	—
2 599/99	Gotówka	—
—	Do dyspozycji Walnego Zebrania	2 013/15
310 520/40		310 520/40

Liczba członków.

Z roku 1913 przeszło na rok 1914	208
W roku 1914 przybyło	14
	razem 222
W roku 1914 ubyło	21
Przechodzi na rok 1915	201

Ostroróg, dnia 17. stycznia 1915.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unb. Haftpflicht.
Fr. Kwilecki, **X. Dr. Sypniewski**,
K. Jądrzyk.

BILANZ

Activa.	für das Jahr 1914.	Passiva.
—	Reservefonds	4 940/40
—	Spezialreserve	5 000/45
—	Geschäftsanteile	23 329/28
—	Spareinlagen	275 237/12
52 563/11	Banken	—
12 000/00	Actien	—
646/45	Prozesskosten der Genossen	—
208 828/00	Wechsel	—
12 800/00	Immobilien	—
21 082/85	Effekten	—
2 599/99	Barbestand	—
—	Zur Disposition der Gen.-Versammlung	2 013/18
310 520/40		310 520/40

Zahl der Mitglieder.

Vom Jahre 1913 gingen über auf 1914	208
Im Jahre 1914 traten bei	14
	zusammen 222
Im Jahre 1914 schieden aus	21
Auf das Jahr 1915 gehen über	201

Scharfenort, den 17. Januar 1915.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unb. Haftpflicht.
Fr. Kwilecki, **Dr. Sypniewski**,
K. Jądrzyk.

Dr. Chrzanowski.
Klinika dla kobiet
I. II. i III. klasa.
Poznań, św. Marcin 45a.

Telefon 1875

Oszczędności
5 od sta

przy półrocznym wypowiedzeniu i oblicza procent od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.
w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ciej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Klinika dla kobiet
Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła.
Dr. Antoni Szac
dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla akuserek i klinice chorób kobiecych w Brunświku, (tajny radca Prof. Entlers i Prof. Krukenberg) i były asyst. Prof. Strassmanna w Berlinie. Tel. 2604.

70 pięknych powieści za 1 markę

Dr. z morza. Djabelska ujeżdżalnia. Pokutujący zbrojcy. Przez śmierć do majątku. Łapa diabła. Piekielne wrota. Koń czarownicy. Tajemnica Sybiraczki. Smak w Smogorzewie. O szynkarce i 4 złodziejach. Niebieska dama. Potępieniec. Okropne zdarzenie. Kobieta w masce. Bał żydowski. W grzędzie kul. Koń z gwiazdami i piecuch. Powrót z wojny. Na polu bitwy. Baby w drodze. Dowcipny głupiec. Krwawa plama w zamku koźmińskim. Złote kędziory. Śmierć w łodzi. Skradzione brylanty. Podróżujące dzwony. Zamek na Spizu. Wigilia nowego roku. Jenerał przykut do pieca. Cud życia. Bernarda w Poznaniu. Błazi obróbeni w kamień. Oudowne źródło. Lekarstwo na kłótnie żony. Sumienny post. Wielka tajemnica. Romans w listach. Niedoszła walka. Na bagnety. Zapadła kaplica w Ryczywole. Żony bokiem wylażą. Kamień św. Jadwigi itd.

Wszystkie te 70 powieści koszt. tylko 1,20 mk. z fr. przesyłką. Poleca i przes. odwrotnie **Fr. Chocięski**, Poznań O. I. Posen, Posadowskystr. 33.

Kto się powoła na to ogłoszenie otrzyma jeszcze **darmo** bardzo zajmującą powieść (2738)

„Okręt śmierci“.

Polecam **Dozy robocze**.
Czeladnik i uczeń kowalski może się zgłosić. (12)
Fr. Warkocki, Jarocin.

Świece ołtarzowe
świece dla bractw
z wosku pszczelego poleca
W. Piechocki, Gniezno.
Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Składajcie oszczędności
w następujących Spółkach związkowych:

Babimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Czarnków, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.
Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).
Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.
Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Liassa (Bz. Posen).
Michy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Eichen.
Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
Poznań, Skarbona E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
Ujście, Volksbank zu Usch, E. G. m. u. H. Usch.
Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.
Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Zakład dentystyczny
Wszelkie operacje zębów.
J. A. Marszałek
Poznań, św. Marcin 58.

Organista
żonaty, z lepszym wykształceniem, egzam. dyec., poszukuje stanowiska zaraz lub od 1. 4. 1915. Łask. zgłosz. do eksp. Przew. pod nr. 147.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
 Poznań, Rycerska 36
 naprzeciw król. biblioteki.
 Telefon 2075.

Czy Pani zna CENAGO?

Jeżeli nie, to proszę spróbować

a z pewnością przekona się Pani, że Cenago to nie zwyczajny proszek do prania, jak wiele innych, tylko coś nadzwyczajnego. Cenago bowiem nie tylko, że bieleśnie doskonale pierze i bieli, ale też wywabia wszelkie plamy od wina, owocu, kawy, czekolady, krwi i t.d., przy bieleźni od chorych zabija wszelkie zarodki chorób zaraźliwych. Cenago pierze samą, bieleźnię się tylko 1/4 godziny w rozczynnie Cenago gotuje. Trzeci bieleźni nie potrzeba, piorąc więc w „Cenago” ochrania się bieleźnię. Cenago jest wszędzie do nabycia w paczkach po 35 i 65 fen. Gdzie nie ma na składzie wysyła się z fabryki 4 duże paczki za 2,60 mk. franko.

Chem. Fabr. Ergasta - Czesł. Nagórski
 Pn. Stargard.

Japon z koszułką do namoczenia bieleźni.

Związek mszalny

przy kościele Najśw. Panny z Lourdes, X. X. Misjonarzy w Krakowie, w Nowej Wsi. Karta wpisowa: 1 M. Za członków „Związku mszalnego” odprawia się w tymże kościele dwanaście mszy św. po wieczne czasy.
 Adres: X. X. Misjonarze
 Kraków 9. Nowa Wieś.

Boelka-Mühle (Bełki)

p. Gonsawa
 wudzierzawia

2 wodne młynki

dnia 3-go lutego
 o godz. 12-tej w połud.
 Kaucja wymagana.
Skoraczewski.

Skład tow. kolonialnych

istniejący od lat 18, we wielkiem mieście, naprzeciw gimnazjum, jest z powodu stosunków rodzinnych tanio do nabycia. — Zgłoszenia pod nr. 133 do eksped. Przewodnika Katol.

Gościniec

we wielkiej wsi kościelnej jest zaraz do wudzierzawienia. Bliższ. informacyi udzieli Administracya dóbr Sliwniki p. Skalmierzyce.

włódarka

Od 1. 4. 15. poszukuje się z dwoma zaciężnikami. Zgłoszenia pod adresem Dom. Konarskie per Książ (Xions).

Kartki z modlitwami
 specjalnie dla żołnierzy nabyć można po 5 fen. sztukę, na ul. Ludwika 14, I. piętro, u pani Jackowskiej. (185)

Siwym włosom
 przywraca pod gwarancją pierwotny kolor
 Axela - Regenerator - włosów
 butelka 2,00 mk.
 Tylko prawdziwe z nazwą „Axela”. (2658)
J. Gadebusch,
 Poznań, Posen O. I. (Oddz. D.)
 ulica Nowa 7/8.

Od 1. kwietnia 1915
 Dom. Sepnie II. p. Porthol
 do wudzierzawienia

Kuźnia

z pomieszkaniem i bazarem. Uwzględnione będą osoby umiające obsługiwać młóckarnię parową. — Tamże od tego czasu potrzebny

włódarka
 z zaciężnikami. (59)

Potrzebni od 1. kwietnia 1915 r. (71)

Włódarka
 porządną i trzeźwą, z zaciężnikiem dla zaciągu, na dobrą zastługę i deputat,

Skotarz.
 porządną i trzeźwą, spokojną, z zaciężnikiem, na osobny folwark, na dobrą zastługę i deputat.

Dom. Komorowo (Lwówek)
 Neustadt b. Pinne,
 powiat Nowotomyski.

Od 1. 2. 15. potrzebna

bona

drugiej klasy, lub wyręczycielka, warunek znajomość krawiectwa i szycia oraz gospodarstwa domowego. Zgłosz. przyjmuje Dom. Konarskie p. Xions.

Ogrodnik

samotny, wolny od wojskowskiej, skromny, pracowity, znający się także na pszczołnictwie, może się zgłosić. Węgierce per Amsee.

Maszynista zdolny, zaop. w dobre świad., do prowadzenia parowego pług, znajdzie stałą posadę w Dom. Słembowo, poczta i kolej Podobowit.

Majętność Brodnica per Szoldry
 poszukuje od 1. kwietnia 1915 kilka porządných rodzin robotniczych z zaciężnikami na wysokie zastługi i ordynaryę. Zgłoszenia do Zarządu domialnego. (2787)

Stelmach
 dobry kołodziej, znajdzie od 1-go kwietnia 1915 posadę z zaciężnikiem (69) w Dominium Tarcach p. Jarocin.

2 pilarzy
 z ręczną piłą
 przyjmie zarząd leśny na korzystne komorne od 1. kwietnia 1915. Zgłosz. do eksped. Przew. Kat. pod nr. 78.

Dom. Łąkocin
 poszukuje od 1. kwietnia 1915 kowala-maszyniste z 2 chłopakami.

Kilku
fornali i parobków
 z zacięgiem, zaraz.
Dom. Góra

kowala-maszyniste z zacięgiem. Zgł. przyjm.
Dom. Łąkocin
 p. Radewitz,
 powiat Inowrocławski.

Dom. Rzetnia
 p. Kochłow, Kr. Kempen,
 poszak, od 1. kwietnia rb.

kowala
 ze zaciężnikiem, który ryby miał prowadzić parówkę. (82)

Od 1. 4. 15. poszukuje się

stelmacha
 z zaciężnikiem do Dominium Kobylnik p. Kosten i. Posen.

Wigjska dziewczyna
 znająca kuchnię i gospodarstwo, potrzebna za gospodynią na probostwie. Postręstante Kuklińców, P. S.

Stelmach
 samotny potrzebny. Zgłoszenia przyjmuje Nleczajna p. Wargowo.

Dom. Wójtostwo per Schrimm
 poszukuje od 1. kwietnia 1915 kowala z pomocnikiem na ordynaryę i zastługi. Przedstawienie osobiste konieczne, kosztów podróży się nie zwraca. (26) Zarząd.

Introligator

starszy, doświadczony, obeznany gruntownie z wszelkimi pracami, o ile możności także z złoconiem i tłoczeniem. znajdzie zaraz stałe zatrudnienie.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Kowala

z uczniem, który w zastępstwie parową młóck. prowadzi potrafi; poszuk. od 1 kwietnia rb. do większej majętności Maksymilian Krause. (141) Wrocław.

Od 1-go marca rb. potrzebny

maszynista,

samotny, do prowadzenia centrali elektrycznej i windy. — Zgłoszenia przyjm. Zakład św. Zofii w Kościadle (Sophienstift) Kosten. (80)

Dom. Malachowo
 poczta Dolzig
 poszukuje

włódarka
 do zaprzęgu i (153)

3 fornali
 na wysoki deputat, wszystkich z zaciężnikiem.

Dziewozyny, chłopaki, ludzie na deputat potrzebni z araz lub od 1-go lutego r. b. (184)

Ludwika Zielińska,
 Proceuderowa pośredniczka miejsc Poznań, ul. Wróblewska 19.

Ogród Gorzyczki
 p. Czempin-Borowo
 poszukuje zaraz (143)

uczni ogrodniczego, przyjmie się tylko syna z dobrej rodziny, za wynagrodzeniem. Zgł. upr. J. Poszwa.

Nowość! Nowy Nowość!

Zbiorek modlitw

z największymi odpustami.

(Wydanie Sióstr Nazaretanek w Rzymie).
530 stron druku.

Cena w oprawie całopłóciennnej

3 Mk. 50 fen.

z przesyłką pocztową o 20 fen. drożej.

Poleca i wysyła odwrotnie

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu.

Gospodarstwo

w Zantkau w powiecie Trzebnickim. 70 mg. obszaru, 9 mg. łąki, ca. 12 mg. lasu, z maszynami, maszynami, sprzętami rolniczymi, jako też zapasami żywnymi, z powodu, że właściciel nie mieszka na miejscu, jest za tanią cenę 21,000 Mk. przy wpłacie 5000 Mk. do sprzedania. Na odpowiedź uprasza się dołączyć znaczek. Zgłoszenia pod adr.: (171)

Jakób Kaczmarek
Zantkau bei Juliusburg.

Potrzebny od 1. 4. 1915

Szwajcar

z zaciężnikami, do 100 sztuk bydła włącznie 40 do 50 krów. Zgłoszenia z świadectw. upr. się do Dom. Ossówca per Orehheim, powiat Mogilno, nadesłać. (195)

Na probostwie w Szczerach pod Ostrowem potrzebny od 1-go kwietnia r. lub już od 1-go marca (166)

gospodarz

ze zaciężnikami na wysoko ordynaryj i wysokie zastęgi.

X. Kruszyński, proboszcz.

Dom. Pierzchno
per Pierschno
potrzebuje od 1-go kwietnia r. zdolnego

stelmacha

z zaciężnikami.

(167) **Osowicki.**

Do mego składu tow. kolonialnych potrzebuję (73)

uczennicy.

Córka uczciw. rodziców, może się natychmiast zgłosić.
J. Królikiewicz, Buk

Potrzebni zaraz i od kwietnia:

Włodarze, kowale, stelmachy, familie dworskie na wysokie deputaty, ogrodnicy samotni, wiejskie dziewczyny na wieś i do miasta, kucharki, stangreci i t. p. (181)

Stefan Chelmicki,
Poznań, ulica Podgórna 7.
Telefonu nr. 5272.
Znaczek na odpowiedź.

Kowala-maszyniste

przyjmie od 1-go kwietnia
Dominium Bolechowo
p. Mur. Goslin. (173)

Stelmach dom.

Człowiek pilny, trzeźwy i uczciwy, o ile możliwości ze zacięgiem, może się zgłosić zaraz lub od 1. 4. 1915 do Dom. Kussowo p. Goldfeldt, powiat Bydgoski. (172)

Dominium Dzierzanów,
staoya kolejowa w miejscu, potrzebuje (150)

stelmacha,

kawalera zaraz, żonatego od 1-go kwietnia b. b.
Zarząd gosp.

Chłopiec do posyłek

(z Poznania) potrzebny od 1-go lutego w ekspedycji Przewodnika Kat. Zgłosz. w podwórzu parter na lewo. (155)

Ucznia przyjmie zaraz lub później **L. Banaszak,** siódłarz i tapicer, Buk.

Organista

biegły potrzebny zaraz lub później. Winiem bezbłędnie pisać po polsku i po niemiecku. — Zgłoszenia pod adresem:

Ostrowo per Grossendorf
(180) **probostwo.**

Organista

samotny potrzebny zaraz. — Zgłoszenia przyjmuje (175)

X. Turkowski,
proboszcz,
Krerowo p. Pierschno.

Potrzebuję zaraz (164)

organisty

kawalera, chętnego i trzeźwego, wolnego od wojskowości. Zgłoszenia piśmienne pod adr.

X. Rudnicki, proboszcz
Szaradowo per Zalesie,
Bez. Bromberg.

Dziewczynka

ponad lat 14, do posług domowych, do państwa na wieś w Księstwie, może się zaraz zgłosić. Zgł. do eksp. Przew. p. nr. 160.

Poszukuję uczciwej **panienki** w naukę dobrej krawiecczyny i kroju, stół i stancya bezpłatnie, przy pomocy w gospodarstwie domowym. — Zgłosz. do eksp. Przew. pod nr. 159.

Od kwietnia potrzebny **pasterz do bydła**

którego familia dojeniem zając się musi i

dobry kowal

na wysokie zastęgi i ordynary. — Zgłoszenia przyjmuje **Dominium Faulen** per Mühlen. (163)

Od 1-go kwietnia r. b. lub zaraz potrzebny

włódarz

z 2 zaciężnikami, wolny od wojskowości, pilny i energiczny, do zacięgu. (142)

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd Dom. Rojowa,** Kreis Schildberg.

Potrzebna dziewczyna

do wszelkiej pracy domowej do nauczyciela na wieś, zaraz lub od 1-go lutego. Zgłoszenia do eksped. Przew. Kat. pod nr. 178.

U samotnego starszego pana w Poznaniu potrz. od 1. lutego **osoba** do wszelkiej pracy tylko przed południem. Zgłosz. listowne do eksped. Przew. Katol. pod nr. 177.

Stelmach-kołodziej

skromny, trzeźwy i pewny w swoim zawodzie, z zaciężnikiem, potrzebny od 1. 4. r. b. (79)

w Dom. Grabianowie
p. Szoldry, pow. śremski.

Dom. Osselwitz
per Herrstadt,
niedaleko Rawicza, potrzebuje od 1-go kwietnia 1915

kowala

obeznanego z młocarnią parową, podkuwaniem koni etc na deputat. (173)

Włódarz

z zacięgiem i (151)

4 fernali

mogą się zgłosić zaraz albo od 1-go kwietnia 1915 pod adr. **K. Linette, Skaroszewo** per Stralkowo. — Kościół i szkoła w miejscu.

Maszynista

do parowego pług, znający reperację wszelkich maszyn rolniczych, potrzebny od 1. 4. 1915. Zgłosz. piśm. przyjmuje

Dom. Modrze
Kreis Posen-West.

Poszukuję zaraz lub później

2 uczni

synów uczciwych rodziców, do wyuczenia się rzeźnictwa pod bardzo korzystnymi warunkami. — Również poszukuję **chłopca ze wsi do koni** na wysokie zastęgi i piwno.

A. Hojnacki,
Fabryka wyrobów mięsnych pędzona siłą elektryczną, w Pleszewie.

Do mego handlu tow. kolonialnych, win i cygar, potrzebuję z wyszynkiem i fabryk. wody selterskiej, potrzebny jest

uczeń,

syn uczciwych rodziców. (67)

W. Nowakowski,
Swarzędz — Schwersenz.
Ucznia przyjmie każdego czasu **Piotr Waliłgóra, mistrz kowalski,** Główna p. Poznaniem.

Syn

uczciwych rodziców, chcąc wyuczyć mleczarstwa, się zgłosić od 1-go kwietnia lub później do parowej szwalni w Ostreszowie (Dm. młokerei Schildberg i. Po. W pierwszym roku do na rzeczy 90 marek.

UCZNIA

syna uczciwych rodziców, przyjmie zaraz

Leon Zehr & m. i. Smigiel W. Ks. Poz.
Fabr. likworów — destylarnia

Młodsza panienka

pracowita i sumienna, może zaraz zgłosić z załączonymi świadectwami do hurtowni i detalicznego składu warów kolonialnych **Jan Jankowiak i Piaski — Sandberg**

Panienka młoda, z obywatelskiego do z lepszym wychowaniem, szuka posady jako do domu lub wyręczytelka państwa. Łask. of. proszę do eksp. Przew. pod nr. 169.

Panna

starsza, skromna, nych wymagalna, znająca się na gospodarstwie dom. i gotowaniu, poszukuje zaraz lub później stosownego miejsca, również i do tego pana. Łask. zgłosz. eksp. Przew. pod nr. 170.

Gospodyni-kucharka

która kilka lat prowadziła gospodarstwo domowe i parowe na probostwie, poszukuje miejsca jako samotna. Łask. zgłosz. proszę do eksp. Przew. pod nr. 176.

Organista

żonaty, z małą familią, zelm rzemieślnik, posiadający chłubne świadectwa, poszukuje posady od 15. lutego a. 1. kwietnia. Zgłosz. do eksp. Przew. pod nr. 179.

Organista samotny

znany z pracą bierną i kasową, który przez zajmował posadę organisty syera Spółki oszczędności zyczek w Galiocy, a z wojny stracił całe swoje, poszukuje jakiegokolwiek zacięgi. Łask. zgłosz. do eksp. Przew. pod nr. 178.

Wdowiec

61 lat, posiad. swoją własność (o 40,000 M. wart., szuka dla znajomości na tej drodze

żony

starszej wdowy bezdzietnej panny z cokolwiek mającej z 3-letnich dzieci od 10 lat, biegłej w niemieckim języku. — Łask. zgłosz. do eksped. Przew. Katol. pod nr. 168.